

PRZEMYSŁAW
KOWALEWSKI

A man in a dark suit and tie stands in the center of the frame, looking towards the camera. He is surrounded by a dark, textured environment that appears to be made of torn paper or fabric, with bright orange and red light emanating from behind him, creating a dramatic, high-contrast scene. The overall atmosphere is one of mystery and intensity.

R A P O R T
K R U K A

FILIA

**PRZEMYSŁAW
KOWALEWSKI**

**R A P O R T
K R U K A**

FILIA

Przeszłości nie da się traktować wyłącznie jak „martwego ciężaru”, lecz trzeba uwzględnić pamięć, która stanowi ciężar zmarłych i wyrządzonych im krzywd. Starwiają oni wymagania wobec terażniejszości.

Hannah Arendt, *Korzenie totalitaryzmu*,
przeł. Daniel Grinberg, Mariola Szawiel

W książce wykorzystano wspomnienia więźniów obozów pracy przymusowej działających w Polsce po drugiej wojnie światowej. W wypadku innych opisanych sytuacji i postaci wszelkie podobieństwo do prawdziwych zdarzeń i osób jest przypadkowe i niezamierzone.

Prolog

Szczecin, grudzień 2015 roku

Mężczyzna naciągnął ciepły bezrękawnik na gruby, szary polar i zszedł po omacku po kamiennych schodach do piwnicy kościoła pod wezwaniem Świętych Piotra i Pawła w Szczecinie. Rękoma podtrzymywał się wąskich ścian. Czuł na opuszkach palców zimno bijące od wilgotnych kamieni. Miał na imię Piotr, ale podczas obłóczyn¹ nazwano go Janem, na cześć Świętego Jana z Mathy, który podczas jednej z wypraw krzyżowych założył Zakon Świętej Trójcy od Wykupu Niewolników. W pomieszczeniu czuć było intensywny zapach wilgoci. Gdy mężczyzna upewnił się, że pod stopami ma stabilny grunt, podszedł do bębna z przedłużaczami i włączył reflektory. Jasne światło kilku lamp ustawionych w każdym rogu piwnicy rozlało się po ścianach.

¹ Uroczystość przyznania alumnom seminarium duchownego sutann lub zakonnikom habitu. W polskich seminariach sutanny przyznaje się alumnom trzeciego roku, a w zakonach najczęściej po postulacie.

Jan pochylił się, by nie uderzyć o niskie sklepienie. Poruszał się wzdłuż piwnicznych murów, lekko muskając palcami świeżo odsłoniętą elewację. Bracia dobrze się spisali, pomyślał. Skuli prawie wszystkie tynki, odsłaniając cegły. Uśmiechnął się pod nosem. Zakon rycerski Świętej Trójcy zasługuje na tę siedzibę. W końcu znaleźli swoje miejsce na ziemi. Przebiegł wzrokiem po łukowym sklepieniu. Niech Bóg błogosławi księdzu infulatowi, pomyślał. Gdy już skończą zagospodarowanie podziemi świątyni, będą musieli pomyśleć nad jakimś szczególnym prezentem dla księdza Bosego. To on im je wskazał. Przez lata był tu magazyn.

Przeszedł na środek pomieszczenia i zaniósł się kaszlem. Wnętrze bardzo szybko wypełniło się kurzem. Drobiniki zaprawy, cementu i ceglanego pyłu tańczyły w świetle rzucanym przez budowlane reflektory. Mężczyzna nabrał powietrza i kichnął. Gdy podniósł głowę, kątem oka zauważył, że coś zwisa ze sklepienia. Podeszedł bliżej. To był rodzaj jakiegoś sznurka, na którego końcu znajdowała się pętelka. Spróbował ją chwycić, ale był za niski, nie dosięgał. Podskoczył. Bezskutecznie. Spojrzał z wyrzutem na swój brzuch. Dopiero teraz zdał sobie sprawę, że nie widzi czubków butów. Po remoncie przejdzie na dietę. Obiecuję, Panie, powiedział w myślach. Zebrał się w sobie, ugiął nogi w kolanach i ponownie podskoczył. Jest! Chwytał sznurek i z całą mocą opadł na posadzkę.

Nagle potężny huk wstrząsnął kaplicą. Jan poczuł, że spada w ciemność. Przez chwilę nie wiedział, gdzie się znajduje. Dopiero silny, promieniujący przez cały bark ból ręki oraz intensywny smród zgnilizny postawiły go na nogi. Przełknął ślinę, kucnął i wtedy uświadomił sobie, że w kieszeni ma przecież telefon. Sięgnął po niego i włączył latarkę. Punktowe światło zabujało po ścianach ciemnego pomieszczenia. Zakonnik zadarł głowę. Nad sobą miał dziurę, przez którą do środka wpadało blade światło budowlanych reflektorów. Zdał sobie sprawę, że znajduje się jakieś półtora metra pod podłogą piwnicy. To jakieś stare, nieodkryte pomieszczenie, przemknęło mu przez myśl. Zaszło mu w ustach. Z trudem przełknął ślinę. Podniósł się i pochylony zaczął penetrować miejsce, do którego trafił.

Wnętrze było o połowę mniejsze aniżeli krypta na górze. Mężczyzna skierował jasny snop światła latarki przed siebie i nagle po kręgosłupie przebiegł mu dreszcz, a na opuszkach palców pojawiła się wilgoć. Przetarł je i ścisnął dłoń w pięść. Przed nim ukazały się wykute w ścianie wnęki. W środku, na cokołach, stały zdobione sarkofagi. Podszedł bliżej. Do cokołów przymocowano kamienne tablice, a na nich wyryto łacińskie nazwy. Jan odgar-
nął kurz i przebiegł wzrokiem po zdobionych literach.
SEPULCHRUM ILLUSTRISSIMORUM DUCUM

AC PRINCIPUM POMERANIAE. „Grobowiec najjaśniejszych książąt Pomorza”, przetłumaczył inskrypcję w myślach.

– Jezusie przenajświętszy – wyszeptał.

To musi być grobowiec pierwszych władców tego regionu, przeszło mu przez myśl. Zakonnik zadarł głowę i spojrział na płaskorzeźbę znajdującą się nad jednym z sarkofagów. Przedstawiała rycerza w tunice. Lewą ręką przytrzymał krótki miecz, w prawej dzierżył tarczę z głową gryfa. Na bocznych ścianach tumbi znajdowała się rycina z pogrzebem księcia. Czyżby to był...?

Nagle do Jana dotarło, że nie powinien tutaj niczego ruszać. Cofał się, aż poczuł za plecami zimną ścianę. Odwrócił się i poświecił latarką. Dziwne, pomyślał. Gładź nie wyglądała na wiekową. Położył dłoń na wyraźnych wybrzuszeniach. Cement kruszył się w palcach. Wtem naruszony płat spadł na kamienną podłogę i rozpadł się na mniejsze kawałki. Mężczyzna powędrował wzrokiem do miejsca, z którego odkleił się tynk. Stare cegły. Zapewne te same, z których wybudowano kościół. Ścianę postawiono prawdopodobnie dużo później, pomyślał, po wojnie, a może jeszcze później. Jan położył dłoń na odsłoniętej części muru. Była wilgotna. Nie to jednak było dziwne. Na opuszkach palców poczuł zimny podmuch wiatru. To ze szczelin. Tam musiało znajdować się jeszcze

jedno pomieszczenie. Bez trudu udało mu się pchnąć jedną z cegieł, która z łoskotem spadła na ziemię. Zakonnik drżącą dłonią odgarnął pył i skierował światło latarki na odkryte wnętrze. Jasny snop wdarł się do niewielkiego pomieszczenia. Żółty okrąg przez chwilę błędził po ciemnych ścianach, aż zatrzymał się na okazałej konstrukcji. Mężczyzna dopiero po chwili zrozumiał, że były to drewniane skrzynie, stojące jedna na drugiej. Na każdej z nich znajdowały się jakieś litery namalowane białą farbą. Brat Jan zmrużył oczy i odczytał na głos:

– UNRRA².

² United Nations Relief and Rehabilitation Administration – Organizacja Narodów Zjednoczonych do spraw Pomocy i Odbudowy, utworzona 9 listopada 1943 roku w Waszyngtonie w celu udzielenia pomocy obszarom wyzwolonym w Europie i Azji po zakończeniu drugiej wojny światowej.

Rozdział 1. Krypta Gryfitów

Szczecin, grudzień 2015 roku

– Jak wiecie, spotykamy się dziś po raz ostatni. – Czterdziestoparoletni mężczyzna poprawił marchewkową grzywkę, która opadła mu na wysokie czoło.

Siedzące w pierwszym rzędzie studentki westchnęły z przejęciem. Był jedynym wykładowcą, którego zajęcia z archeologii śmierci potrafiły wypełnić wszystkie miejsca na auli. Od roku dwa tysiące piątego, gdy na Uniwersytecie Szczecińskim powstała Katedra Archeologii Instytutu Historycznego, to właśnie profesor Nikita Wajda gromadził tłumy. Prowadzone przez niego zajęcia były wizytówką tego elitarnego kierunku studiów. Nie tylko jego nieprzeciętna uroda przyciągała młodych ludzi, lecz także pasja, z jaką snuł opowieści o zamierzchłych czasach. Każde spotkanie z profesorem gwarantowało niecodzienne doświadczenia.

– Niestety nie zobaczymy się już w nowym semestrze. W Bazylei zespół badaczy wciąż pracuje nad Kodeksem

Tchacos. Ktoś z was wie coś na ten temat? – Profesor nie podnosił wzroku, czekał. Nagle z końca sali dobiegł go męski donośny głos.

– Ewangelia Judasza.

Wajda nie musiał sprawdzać, kto to powiedział. Franek Hebel był jego ulubieńcem. Łysy, z potężnymi łapami niepasującymi do reszty ciała, które zawsze zwisały wzdłuż ciała jak niepotrzebne rekwizyty, i nieodłącznymi okularami ze szklami jak denka od słoika, w których źrenice wyglądały jak orzechy włoskie.

– W latach siedemdziesiątych egipscy wieśniacy z muhafazy Al-Minja odkryli jaskinię w pobliżu Nilu. – Wykładowca oparł się biodrami o blat biurka i skrzyżował ręce na piersi. – Wiedzieli, że w starożytności w takich miejscach grzebano zmarłych. W oczach pojawiły im się złote monety. Wierzyli, że to był ich dzień. W środku natknęli się na ludzkie kości i kamienny pojemnik, w którym znajdował się papirus w skórze. Zabrali znalezisko i sprzedali za kilka funtów u lokalnego antykwariusza. Nie tylko oni tego dnia mieli dobrą imprezę. Antykwariusz wiedział, że trafił na coś wyjątkowego. Manuskrypt okazał się poszukiwanym przez setki lat apokryfem. Była to Ewangelia Judasza. – Wajda ruszył przez środek sali na samą górę. Trudno było stwierdzić, czy mówi teraz do siebie, czy do audytorium. – Przez kilkanaście lat manuskrypt wędrował

z rąk do rąk. Trafił do Nowego Jorku, a stamtąd do Zurychu. Próba sprzedania go w Genewie w roku osiemdziesiątym trzecim za trzy miliony dolarów nie powiodła się, gdyż nikt nie chciał potwierdzić jego autentyczności. Diabelska ewangelia parzyła. – Studenci z wypiekami na twarzach wsłuchiwali się w każdy dźwięk, który wydawał profesor. – W końcu manuskrypt znalazł się w Bazylei. Specjalny zespół naukowców siedzi nad nim od kilku lat. Badania za pomocą izotopu węgla wskazały, że materiał, na którym spisano tekst, pochodzi z trzeciego lub pierwszej połowy czwartego wieku. Jak wiecie, manuskrypt zredagowany jest po koptyjsku. Potrzebują kogoś, kto zna ten język... – Nikita usiadł na szczycie schodów i przebiegł wzrokiem po twarzach studentów. – Zatem jadę.

Wstał, przetaił dżinsy na kolanach i poprawił grzywkę. Już miał schodzić, gdy z ostatniego rzędu sali dobiegł go znajomy głos:

– Wyjedzie pan profesor tak po prostu, nie badając sprawy znaleziska w kościele Świętych Piotra i Pawła w naszym mieście?

Wajda zatrzymał się. Wbił wzrok w swoje martensy i włożył dłonie do tylnych kieszeni spodni.

– Jakie odkrycie, Hebel?

Chłopak był wyraźnie zadowolony z efektu, jakie jego słowa zrobiły na profesorze.

– A tego, o którym piszą dzisiejsze gazety... – Student pomachał złożonym w rulon dziennikiem.

– Pokaż! – Wykładowca wyciągnął dłoń i nie patrząc chłopakowi w twarz, sięgnął po pismo. Ponownie usiadł na schodku i drżącymi rękoma je rozłożył.

To było „Nasze Miasto”. Z okładki krzyczał wielki tytuł: *Czy odnaleźliśmy kryptę Gryfitów?* Nikita przebiegł wzrokiem po wyboldowanym zdaniu: *Fragment buta, guziki, czaszka, materiał przypominający aksamit – to przedmioty odnalezione podczas porządkowania podziemi w kościele św. Piotra i św. Pawła. Przełknął ślinę. Sensacyjne odkrycie zaczęło się prozaicznie, od prac porządkowych podziemi kościoła. Tutaj miał znaleźć swoją siedzibę zakon rycerski Trójcy Świętej, działający przy parafii. – Prace rozpoczęliśmy w porozumieniu z miejskim konserwatorem zabytków panią Małgorzatą Gwiazdowską, byliśmy przekonani, że podziemia kryją tajemnicę – mówi Robert Kreft, regent zakonu.*

Wajda sięgnął po długopis leżący na ławce przed zaskoczonym studentem. Otworzył dłoń i napisał: *Robert Kreft*. Odłożył długopis i wrócił do czytania. *Od kiedy pracuję w parafii, nie miałem pojęcia, że świątynia kryje aż takie tajemnice – mówi ks. infułat Stanisław Bosy, proboszcz parafii. – W pomieszczeniu jest sześć nisz, ale to nie koniec niespodzianek. Jeden z członków zakonu, pracując w niszy, w pewnym momencie zapadł się.*

Nikita obok wcześniejszej notatki dopisał kolejne imię i nazwisko. Przejrzał tekst do końca, zamknął gazetę, nabrał powietrza i spojrzał na swoje buty. Przez chwilę nie spuszczał z nich wzroku, szepcząc coś do siebie.

– Panie profesorze? – zagaił Hebel.

Wajda odwrócił się i spojrzał na chłopaka tak, jak nigdy tego nie robił. Dopiero po chwili student zdał sobie sprawę, że wykładowca patrzył na niego, ale go nie widział. Myślami odpłynął w jakieś inne miejsca. Nikita spuścił głowę i oddając Frankowi gazetę, wyszeptał:

– Pilnuj tej sprawy, kiedy mnie nie będzie.

Rozdział 2. Mężczyzna z cygarem

Szczecin, jesień 2016 roku

Stał tuż przy oknie, obrócony tyłem do drzwi. Ręce miał założone za plecami. Ciemne, gęste włosy opadały mu na tweedową marynarkę. Wpatrywał się w jakiś punkt na zewnątrz. Pękate krople deszczu uderzały o szyby, rozmazując na nich granat nabrzmiałych chmur wiszących nad Szczecinem z błękitem neonu Cukierni Kocha i ciepłymi, szkarłatnymi refleksami z witryny kina Pionier. Jakaś para, trzymając się za ręce, przebiegła po pasach na czerwonym świetle. Mężczyzna wciągnął dym do ust i powoli wypuścił go przed siebie.

– Wicie, co by się stało, gdyby ta informacja wyszła? – wypowiedział głębokim i spokojnym głosem. – To byłby początek lawiny.

Dwóch mężczyzn i kobieta pokiwali ze zrozumieniem głowami. Siedzieli za stołem i wbijali wzrok w plecy mówiącego. Ten niższy, bez ani jednego włosa na głowie, za to z wypielęgnowaną skórą, w modnej marynarce podkreślającej potężne barki i dobrze umięśnione ramiona,

CZY JESTEŚCIE GOTOWI NA PRAWDĘ?

Podczas prac porządkowych w podziemiach starego kościoła dochodzi do odkrycia tajemniczej krypty.

Znalezisko wzbudza sensację!
Czyżby trafiono na skarby Gryfitów?

Po kilku latach spędzonych na emigracji do kraju wraca światowej sławy archeolog Nikita Wajda. Jego celem jest zbadanie historii tajemniczego znaleziska. Okazuje się, że wiele w Polsce od tego czasu się zmieniło. Tymczasem nad odkryciem zapadła kurtyna milczenia.

Nikita wraz z zespołem współpracowników wyrusza w podróż prowadzącą w odmęty przeszłości. Do świata przemocy, cierpienia i niezagojonych ran, które pozostawiły po sobie głębokie blizny. Na swej drodze będzie musiał stawić czoła potężnym siłom i ludziom, którzy zrobią wszystko w imię „wyższego dobra”. Czy odkrycie niewygodnej prawdy będzie wyzwoleniem? Czy jest gotowy, by zmierzyć się nie tylko z dramatyczną historią swojego kraju, ale również mroczną prawdą o swoich bliskich?

mrocznastrona.pl
wydawnictwofilija.pl



FILIA MROZNA STRONA

cena 47,90 zł

ISBN 978-83-8402-068-5



9 788384 020685